

**ANNA BUCHOWSKA**

(Białystok)

**„TE DZIECI SĄ MOJE!” LOSY BIAŁOSTOCKIEGO  
TRANSPORTU DZIECIĘCEGO Z 5 PAŹDZIERNIKA 1943 R.  
W RELACJACH ŚWIADKÓW**

Celem artykułu jest przypomnienie dziejów zagłady grupy białostockich dzieci pochodzenia żydowskiego podczas II wojny światowej. Na rozkaz niemieckich władz okupacyjnych latem 1943 r. około 1 200 dzieci wysłano transportem do getta w Terezynie w Czechach, gdzie w dobrych warunkach przebywały około sześciu tygodni. Równolegle Niemcy podjęli negocjacje z zachodnimi aliantami na temat przetransportowania całej grupy do Palestyny i wymiany na obywateli niemieckich więzionych przez Anglików. Rozmowy zakończyły się fiaskiem, dlatego 5 października 1943 r. 1 196 dzieci oraz 53 opiekunów wysłano do obozu Auschwitz. Dwa dni później, tuż po przybyciu na miejsce, wszyscy zginęli w komorach gazowych Brzezinki.

Odtworzenie losów dzieci jest utrudnione z powodu ograniczonej bazy źródłowej, sprowadzającej się w głównej mierze do relacji. W latach powojennych w instytucjach naukowych w Polsce, Izraelu i Stanach Zjednoczonych złożono wiele świadectw, które z różnych względów nie zawsze, bądź nie w pełni, były wykorzystywane przez badaczy. Zadaniem niniejszego artykułu jest przynajmniej częściowe wypełnienie tej luki. Stało się to możliwe m.in. dzięki publikacji wybranych materiałów w Internecie, w opracowaniu amerykańskiego pasjonata Tilforda Bartmana oraz pomocy udzielonej przez Instytut Pamięci Yad Vashem w Jerozolimie. Wykorzystanie unikalnych wspomnień pozwala na przybliżoną rekonstrukcję kolejnego dramatycznego epizodu z dziejów zagłady.

Wybuch II wojny światowej zastał w Białymstoku około 50-tysięczną społeczność żydowską, stanowiącą prawie połowę mieszkańców<sup>1</sup>. Po kilkunastu dniach okupacji niemieckiej, 21 września 1939 r. Białystok znalazł się pod władzą radziecką. Ponowna okupacja niemiecka rozpoczęła się atakiem artyleryjskim 22 czerwca 1941 r. i oznaczała kolejne gwałtowne pogorszenie się położenia miejscowej ludności żydowskiej. Nastąpił czas masowych egzekucji. Szczególnie tragicznym wydarzeniem było spędzenie do Wielkiej Synagogi od 700 do 1600 Żydów i podpalenie gmachu wraz z okolicznymi budynkami. Ogółem tego dnia, 27 czerwca 1941 r., zginęło około 2 tys. osób. W lipcu w lesie na Pietraszach rozstrzelano kolejne 3 tys. ludzi.

Od 1 sierpnia 1941 r. blisko 60 tys. Żydów (mieszkańców miasta i najbliższych okolic oraz uchodźców z głębi Polski) stopniowo zamknięto w getcie. Ustanowiono Radę Żydowską na czele z dr. Efraimem Baraszem oraz żydowską policję. W zamkniętej dzielnicy panowała niestłuchana ciasnota, szerzyły się choroby i doskwierał głód. Na mieszkańców nakładano wciąż nowe obowiązki, podatki i kontrybucje. W listopadzie 1942 r. kontrolę nad gettem przejęły SS i gestapo. Rozpoczęto przygotowania do likwidacji dzielnicy żydowskiej. Wstępem była tzw. akcja lutowa z 1943 r., podczas której rozstrzelano tysiąc osób a 12 tys. wywieziono do obozu zagłady w Treblince. W nocy z 15 na 16 sierpnia 1943 r. Niemcy rozpoczęli ostateczną akcję likwidacyjną, która wywołała wybuch powstania w getcie. Wystąpieniem żydowskich bojowników koordynował Mordechaj Tenenbaum. Powstańcy po heroicznych walkach zostali rozgromieni 20 sierpnia. 72 żołnierzy powstania rozstrzelano na cmentarzu wewnątrz getta. Resztę ludności (około 30 tys.), przez trzy dni przetrzymywano pod gołym niebem bez jedzenia i wody, a następnie załadowano do transportów kolejowych i odesłano do różnych obozów zagłady (Treblinka, Majdanek i Oświęcim)<sup>2</sup>.

Tragedia dzieci zaczęła się wraz z likwidacją getta i początkiem masowych wywózek. Na rozkaz Niemców zgromadzono mieszkańców w pobliżu stacji kolejowej w podbiałostockim lesie Pietrasze, gdzie mieli oczekiwać na transport.

<sup>1</sup> Szacuje się, że wojnę przetrwało około 6 800 (13,6%) białostockich Żydów. Znaczna większość tych, którzy przeżyli, wyemigrowała, głównie do Izraela i Stanów Zjednoczonych. T. Cytron, *Dzieje zbrojnego powstania w Getcie Białostockim*, Tel Awiw 1996, s. 88–91.

<sup>2</sup> A. Dobroński, *Białystok. Historia miasta*, Zarząd Miasta Białegostoku, Białystok 1998, s. 157–162; por. T. Wiśniewski, *Jewish Białystok and Surroundings in Eastern Poland*, The Ipswich Press, Ipswich 2000, s. 14–15; por. *Białostoccy Żydzi*, t. 1, Instytut Historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, Białystok 1993, s. 10–11.

We wspomnieniach najczęściej przywołuje się datę 17 sierpnia 1943 r. jako dzień, w którym do Judenratu nadszedł rozkaz gestapo nakazujący rozdzielanie rodzin oraz powrót dzieci do getta. Helena Wolkenberg, nauczycielka opiekująca się później stworzoną grupą dziecięcą w Białymstoku, w następujący sposób opisuje tamte chwile: „Nazajutrz rano tj. 17 sierpnia żydowski »Ordnungsdienst« ogłosił, że Niemcy postanowili wszystkie dzieci wprowadzić z powrotem do getta, gdzie mają być pod troskliwą opieką w jednym z internatów. Ten krok tłumaczyli perfidni Niemcy tym, że wszyscy dorośli wyjeżdżają na dorywczą pracę, przeto dzieci do czasu powrotu rodziców pozostaną w getcie”<sup>3</sup>.

Pesach Bursztajn w swojej relacji z 1945 r. wspomina nie o rozkazie, a o osobistej interwencji szefa białostockiego gestapo Fritza Gustawa Friedela w sprawie koncentracji dzieci. Według Bursztajna grupa, którą Friedel już wcześniej tworzył w celu dokonania wymiany na niemieckich jeńców ciągle była niezbyt liczna, dlatego gestapowiec osobiście pojawił się na Pietraszach i zażądał dostarczenia kolejnych dzieci<sup>4</sup>.

Część źródeł podaje, że Niemcy zażądali od przewodniczącego białostockiego Judenratu, dr. Efroima Barasza, dostarczenia 1 200 dzieci<sup>5</sup>. Pojawiają się również inne dane. Kirył Sosnowski w opracowaniu o losach dzieci pod panowaniem nazistowskim podaje liczbę 1 260<sup>6</sup>. Z kolei Abrasz Lewin, żydowski uczestnik wydarzeń, pisze: „W śróde Ukraincy zabrali mojego 12-letniego braciszka, którego (jak się później dowiedziałem) razem z 1 000 białostockich dzieci wywieziono do Theresienstadt [Terezina]”<sup>7</sup>. Tobiasz Cytron, wybitny chirurg, działacz partyzancki i autor opracowań o dziejach białostockiej społeczności żydowskiej

<sup>3</sup> H. Wolkenberg, *Relacja*, sygn. 301/552, Białystok, mps w zbiorach Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: ŻIH); por. eadem, *Losy dzieci białostockiego getta*. w: *Dzieci oskarżają*, opr. M. Hochberg-Mariańska i Noe Gruss, Kraków – Łódź – Warszawa 1947, s. 264.

<sup>4</sup> P. Bursztajn, *Relacja*, sygn. 301/550, Białystok 22 lipca 1945, mps w ŻIH.

<sup>5</sup> H. Wolkenberg, *Losy dzieci białostockiego getta*, s. 265; por. R. Rajzner, *Losy dzieci. Teresin*, w: *Zagłada Żydów białostockich 1939–1945*, cyt. za: *Białostoccy Żydzi*, t. 1, s. 135; por. R. Rajzner, *The ghetto In flames*, w: *The Bialystoker Memorial Book*, New York 1982; por. B. Klibanski, *The Transport of 1,200 Children from the Bialystok Ghetto to the Theresienstadt Camp*, w: T. Bartman, *Zabludow Memorial Website*, 1999, <http://www.zabludow.com/bronkaKlibanski.html> (9 lipca 2004); por. P. Korovski, *The Testimony*, w: *Zabludow Yizkor Book*, Buenos Aires 1961, cyt. za: Bartman Tilford, *Zabludow Memorial Website*, 1999, <http://www.zabludow.com/korovski.html> (9 lipca 2004); por. S. Amiel, *Relacja*, sygn. 301/21, Łódź, 18 kwietnia 1945, mps w ŻIH; por. R. Kirsznler, *Relacja*, sygn. 301/2603, Białystok 29 czerwca 1947 mps w ŻIH; por. K. Cieśluk, *By się nie poddać woli okupanta*, w: *Białostoccy Żydzi*, t. 2, Instytut Historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, Białystok 1997, s. 131.

<sup>6</sup> K. Sosnowski, *The Tragedy of children under Nazi Rule*, Zachodnia Agencja Prasowa, Poznań – Warszawa 1962, s. 102.

<sup>7</sup> A. Lewin, *Relacja*, sygn. 301/2971, Białystok 7 listopada 1947, mps w ŻIH.

w czasie II wojny światowej, w świadectwie spisanim w 1946 r. podaje informację o 1 250 dzieci<sup>8</sup>. W opracowaniu z późniejszego okresu, w którym szczegółowo odtwarza swoje przeżycia, pisze że dzieci było 2 000<sup>9</sup>. Ostatnie dane powtarza również Chana Grinfeld<sup>10</sup>. Internetowa baza danych, dotycząca wszystkich transportów, które dotarły do Terezina w czasie wojny, wykazuje że w dziecięcym transporcie z 24 sierpnia 1943 r. przyjechało 1 220 osób<sup>11</sup>. Z kolei Danuta Czech oraz inni badacze podają, iż z getta w Terezynie do Birkenau trafiło 1 260 dzieci i 56 opiekunów<sup>12</sup>. Zachowane listy transportowe potwierdzają dane o 1 196 dzieci i 53 dorosłych<sup>13</sup>.

Tę różnorodność można tłumaczyć na wiele sposobów, ale najwłaściwsze jest chyba założenie, iż nie istniała na początku żadna imienna lista zgromadzonych dzieci i dlatego trudno było o drobiazgową dokumentację. Intrygujący jest wyraźny rozdźwięk między danymi pochodzącymi z tuż powojennych relacji Cytrona i Grinfeld (1 200–1 260 dzieci) a liczbami zawartymi w znacznie późniejszych wspomnieniach tych samych autorów (2 000 dzieci). Ponieważ późniejsze przekazy są bardziej szczegółowe i udramatyzowane, należy zakładać, iż autorzy mogli dać się ponieść emocjom. W tym ostatnim przypadku informacje Cytrona i Grinfeld wynikają bardziej z ich ogólnej wiedzy o śmiertelności ludzi w wojennych transportach niż z osobistego doświadczenia. Żaden z autorów wspomnień nie podaje źródła informacji. Niepokojąca jest także niezgodność danych o liczbie dzieci (od 1 200 do 1 260), które przybyły do Terezina. W tym wypadku do rzeczywistej liczby dzieci być może doliczono dorosłych opiekunów towarzyszących dzieciom w pociągu.

<sup>8</sup> T. Cytron, *Relacja*, sygn. 301/1473, Białystok 16 lutego 1946, mps w ŻIH.

<sup>9</sup> Idem, *Straszny dzień Jom-Kipur*, „Kurier Podlaski” z 18 czerwca 1989; idem, *Tragiczny los dzieci z getta białostockiego*, „Zeszyty Oświęcimskie”, nr 22, Wydawnictwo Państwowego Muzeum w Oświęcimiu-Brzezince 1998, s. 330 i 333. Autor pisze: „Z getta w Białymstoku wyjechało ich około 2000. Podczas podróży zmarło z głodu, wskutek chorób i bestialstwa niemieckiego około 800 dzieci”.

<sup>10</sup> Ch. Grinfeld, *Straszliwy mord białostockich dzieci w Jom-Kipur*, w: *Białostoccy Żydzi*, t. 3, Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2000, s. 160.

<sup>11</sup> *List of all transports to Terezin*, w: *Terezin Initiative Institute*, 2002, [www.terezinstudies.cz/eng/ITI/database/tr\\_in\\_date](http://www.terezinstudies.cz/eng/ITI/database/tr_in_date) (10 września 2004).

<sup>12</sup> D. Czech, *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Oświęcim 1992, s. 534; por. H. G. Adler, *Theresienstadt 1941–1945*, Tübingen 1960, s. 41 i 154; por. Ch. Opferman, w: *Ideas of November*, 2000, cyt. za: Bartman Tilford, *Zabludow Memorial Website*, 1999, <http://www.zabludow.com/opfermann.html> (9 lipca 2004); por. H. Mausbach, B. Mausbach Bromberger, *Feinde Des Lebens. NS-Verbrechen an Kindern...*, s. 106.

<sup>13</sup> *Abtransport Dn/a Besondere Dienstleistungen am 5 Oktober 1943*, Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau (APMAB), D-RF-3/93, 107398, s. 1; *Białystok Children's Transport List from Theresenstadt to Auschwitz*, DN/a 10/05/43, w: Bartman Tilford, *Zabludow Memorial Website*, 1999, <http://www.zabludow.com/Bialystockchildrenlist.htm> (9 lipca 2004).

Powyższe dane mogą sugerować, iż niemal wszystkie dzieci przeżyły podróż. Jednakże według relacji, po przybyciu transportu do Terezina słabe i chore od razu zostały zamordowane w tzw. Małej Twierdzy<sup>14</sup>. Jak wspomniano, na późniejszej liście transportowej do Auschwitz znajduje się aż 1 196 nazwisk dzieci. Jeżeli do pociągu z Białegostoku do Terezina wsiadło 1 200 dzieci, należy zatem przypuszczać, iż tylko czworo zmarło po drodze lub zginęło w Małej Twierdzy. Wydaje się to mało prawdopodobne, zważywszy na masową śmiertelność w tzw. specjalnych transportach. Z powodu braku listy transportowej z Białegostoku do Terezina, dokładna liczba dzieci w pociągu prawdopodobnie jest niemożliwa do ustalenia.

Obok różnic w danych na temat liczebności, pojawiają się także różne zdania w sprawie określenia wieku dzieci. Najczęściej pojawiają się informacje o dzieciach od 6 do 12 lat, inne informacje podają: Tobiasz Cytron (4–10 lat), Refoel Rajzner (do 10 lat), Szamaj Kizelsztejn (4–13 lat), Hans Mausbach i Barbara Mausbach Bromberger (6–15 lat) oraz Kirył Sosnowski (poniżej 14 lat)<sup>15</sup>. Dopiero analiza dat urodzin, widniejących na odnalezionej liście transportowej z Terezina do Auschwitz pozwala na precyzyjne ustalenie wieku: dzieci miały od 5 do 14 lat<sup>16</sup>.

Dzieci zakwalifikowane do transportu pochodziły z różnych środowisk, np. z domów sierot, ale były też oddane dobrowolnie przez rodziców lub oderwane od nich siłą. Bronka Klibañska, Żydówka z Grodna, kurierka pomiędzy białostockim, grodzieńskim i warszawskim gettem, następnie archiwistka w Yad Vashem oraz autorka opracowań o losach białostockich Żydów, twierdzi że z dwóch domów sierot w getcie usunięto około 400 dzieci i dołączono do transportu<sup>17</sup>. Także Hadassah Sprung-Levkowitz, białostocka nauczycielka, mówiąc o swoim uczestnictwie w likwidacji domów sierot, potwierdza iż dzieci z sierocińców znalazły się w transporcie do Terezina<sup>18</sup>. Większość dzieci rozdzielono

<sup>14</sup> Ch. Grinfeld, *Straszliwy mord białostockich dzieci w Jom-Kipur...*, s. 161; por. B. Klibanski, *The Transport of 1,200 Children...*

<sup>15</sup> T. Cytron, *Tragiczny los dzieci z getta białostockiego...*, s. 330; por. R. Rajzner, *The getto In flames...*, s. 93; por. Kizelsztejn Szamaj, *Głos ocalonego*, w: *Białostoccy Żydzi*, t. 3, Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2000, s. 91; por. H. Mausbach, B. Mausbach Bromberger, *Feinde Des Lebens. NS-Verbrechen an Kindern*, Roderberg-Verlag Frankfurt am Main 1979, s. 106; por. K. Sosnowski, *The Tragedy of children Dunder Nazi Rule...*, s. 102.

<sup>16</sup> *Bialystok Children's Transport List from Theresenstadt to Auschwitz...*

<sup>17</sup> B. Klibanski, *The Transport of 1,200 Children...*

<sup>18</sup> H. Sprung-Levkowitz, *Relacja*, w: Bartman Tilford, *Zabludow Memorial Website*, 1999, <http://www.zabludow.com/levkowitz.html> (9 lipca 2004).

z rodzicami na Pietraszach<sup>19</sup>. Z relacji świadków wynika, że przy gromadzeniu dzieci uczestniczyli głównie niemieccy SS-mani. Według Phiny Korovskiego, żydowskiego partyzanta działającego na Białostocczyźnie, w tej akcji Niemcom pomagały oddziały ukraińskie: „Następnego dnia morderczy naziści zgromadzili w jednym miejscu małe dzieci, i jeśli któreś próbowały biec z powrotem do rodziców, były zatrzymywane za szyję przy pomocy zagiętych lasek i przewracane na ziemię (...) krzyki dzieci i ich matek nadal odbijają się echem w mojej głowie. Pognali te dzieci jak stado owiec z powrotem do getta”<sup>20</sup>.

Również Rachel Kirsznler, świadek wysyłki Żydów do obozów zagłady po stłumieniu powstania w getcie, zwraca uwagę na okoliczności rozdzielania dzieci od rodziców: „Tragedia rodziców, którym odbierano dzieci w tak okrutny sposób jest nie do opisanego. Ukraińcy okrutnie bili”<sup>21</sup>. Część rodziców dobrowolnie oddała dzieci, licząc na ich lepszy los<sup>22</sup>. Podobne nadzieje miał także Awrom Goldsztejn: „Ja także chciałem odesłać moją córeczkę do getta i dać Ukraińcowi w prezencie mój zegarek, aby zaprowadził moją córeczkę do grupy dzieci. W tym czasie zrobiło się zamieszanie, on zabrał mój zegarek, a ja nie zdołałem posłać córeczki. Rozpędzono także zgromadzone dzieci”<sup>23</sup>.

W tym samym czasie na cmentarzu żydowskim przy ul. Żabiej w Białymstoku Niemcy rozstrzelali powstańców z getta. Część bojowników, którzy dostali się do niewoli mordowano również w lesie na Pietraszach. Według badań Kiryła Sosnowskiego dzieci były świadkami egzekucji<sup>24</sup>.

Jak twierdzi Helena Wolkenberg, po zgromadzeniu dzieci, cała grupa została odprowadzona z powrotem do getta i umieszczona w budynku dawnego gimnazjum przy ul. Fabrycznej 10<sup>25</sup>. Chana Grinfeld oraz Tobiasz Cytron piszą o „gmachu Gimnazjum im. Sienkiewicza”<sup>26</sup>, a Refoel Rajzner, badacz zajmujący się powstaniem w białostockim getcie, o budynku naprzeciwko żydowskiego szpitala<sup>27</sup>. Wszystkie przytoczone opisy odnoszą się niewątpliwie do budynku

<sup>19</sup> H. Wolkenberg, *Los dzieci białostockiego getta...*, s. 265; por. S. Kizelsztejn, *Głos ocalonego*, w: *Białostoccy Żydzi*, t. 3, Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2000, s. 91.

<sup>20</sup> P. Korowski, *The Testimony...*

<sup>21</sup> R. Kirsznler, sygn. 301/2603, Białystok 29 czerwca 1947, mps w ŻIH.

<sup>22</sup> R. Rajzner, *The getto In flames...*, s. 93; P. Bursztajn, sygn. 301/550, Białystok 22 lipca 1945, mps w ŻIH.

<sup>23</sup> A. Goldsztejn, *Relacja*, sygn. 301/2961, Białystok 9 października 1947, mps w ŻIH.

<sup>24</sup> K. Sosnowski, *The Tragedy of children Dunder Nazi Rule...*, s. 102.

<sup>25</sup> H. Wolkenberg, *Los dzieci białostockiego getta...*, s. 265.

<sup>26</sup> Ch. Grinfeld, *Straszliwy mord białostockich dzieci w Jom-Kipur...*, s. 160; por. T. Cytron, *Tragiczny los dzieci z getta białostockiego...*, s. 330.

<sup>27</sup> R. Rajzner, *The getto In flames...*, s. 93.



Ryc. 1. Kamienica przy ul. Fabrycznej 10, stan obecny (fot. Anna Buchowska)

byłego przedwojennego gimnazjum. Obecnie w kamienicy przy Fabrycznej 10 ponownie mieści się liceum i gimnazjum (ryc. 1).

Liczba dorosłych, opiekujących się dziećmi w Białymstoku, jest niepewna. Ustalenia Bronki Klibańskiej mówią o 20 pielęgniarkach i lekarzach zorganizowanych przez Judenrat, którym przewodziła sekretarka Barasza Hadassah Sprung-Levkowitz<sup>28</sup>. Helena Wolkenberg, żydowska nauczycielka i opiekunka dzieci, wspomina o 40 osobach: lekarzach, pielęgniarkach

---

<sup>28</sup> B. Klibanski, *The Transport of 1,200 Children...*

i nauczycielkach<sup>29</sup>. Tobiasz Cytron, od pierwszego dnia pobytu dzieci w budynku gimnazjum wyznaczony do opieki lekarskiej nad nimi, podaje że „[dzieci – A. B.] przeszły kawał drogi w towarzystwie kobiet przypadkowo wybranych spośród zgromadzonych na Umschlagplatzu. Kiedy dzieci znalazły się już w budynku kobiety natychmiast zostały odesłane tam, skąd przyszły”<sup>30</sup>. Z imienia i nazwiska możemy wskazać tylko kilka osób, które towarzyszyły dzieciom w Białymstoku. Byli to: dr Tobiasz Cytron, dr Kacnelson (członek Judenratu, który później przejął funkcję Cytrona)<sup>31</sup>, sekretarka Barasza Hadassah Sprung-Levkowitz, Helena Wolkenberg, sanitariusze z oddziału chirurgicznego – Bernsztejn i Monearz<sup>32</sup>, prawdopodobnie również żony inż. Barasza i dr. Bejlina<sup>33</sup>.

Po tym jak 17 sierpnia 1943 r. dzieci umieszczono w budynku gimnazjum, ich kontakt z resztą getta został utrudniony, a następnie całkowicie zerwany. Dorośli opiekunowie otrzymali polecenie dobrego traktowania dzieci i możliwie troskliwej opieki oraz stworzenia im znośnych warunków. Szef miejscowego gestapo Fritz Gustaw Friedel poinformował tymczasowych opiekunów: „Te dzieci są moje!” i dlatego – dodał – należy się nimi dobrze opiekować<sup>34</sup>. Najwyraźniej już wówczas istniały plany dotyczące przeznaczenia tej grupy. Nadzwyczajna troska, którą otoczono dzieci może świadczyć, iż rzeczywiście myślano o ich wymianie na Niemców przebywających w rękach aliantów. Najwięcej informacji o ich pobycie w budynku gimnazjum dostarcza Tobiasz Cytron, bezpośredni uczestnik opisywanych wydarzeń: „Nie wiedzieliśmy dokładnie ile było dzieci. Nie można ich było policzyć z powodu panującego chaosu, płaczu i rozpacz dzieci. W końcu umieściliśmy w każdej sali po około 30–40. Położono je na kołdrach szpitalnych, materacach i na tym, co znalazło się pod ręką. (...) Przy pomocy moich współpracowników zorganizowałem coś do picia oraz miseczki z ciepłą zupą kaszaną. Starsze dzieci pomogły nam nakarmić młodsze”<sup>35</sup>.

Tego samego dnia wieczorem wojska niemieckie, stacjonujące na pobliskim placu cerkiewnym, ostrzelały rejon miasta w okolicy ul. Fabrycznej. Pocisk artyleryjski prawdopodobnie omyłkowo trafił w wypełniony dziećmi budynek

<sup>29</sup> H. Wolkenberg, *Los dzieci białostockiego getta...*, s. 265.

<sup>30</sup> T. Cytron, *Tragiczny los dzieci z getta białostockiego...*, s. 330.

<sup>31</sup> Ch. Grinfeld, *Straszliwy mord białostockich dzieci w Jom-Kipur...*, s. 160.

<sup>32</sup> T. Cytron, *Tragiczny los dzieci z getta białostockiego...*, s.331.

<sup>33</sup> R. Rajzner, *Losy dzieci...*, s. 134.

<sup>34</sup> T. Cytron, *Tragiczny los dzieci z getta białostockiego...*, s. 330.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 330 i 331.



gimnazjum, wiele z nich raniąc, a kilkanaścioro zabijając. Jednakże nikt inny poza Tobiaszem Cytronem nie wspomina tego epizodu<sup>36</sup>.

Po zacieśnieniu izolacji gimnazjum od reszty miasta, sytuacja dzieci się pogorszyła. Zaczęły szerzyć się choroby, kolejni mali pacjenci umierali. Dnia 19 sierpnia Tobiasz Cytron został odwołany z powrotem do pracy w gettowym szpitalu, a jego miejsce przy opiece nad dziećmi przejął dr Kacnelson<sup>37</sup>. Ostateczna ewakuacja rozpoczęła się 20 sierpnia 1943 r. „W pewnym momencie nadszedł rozkaz: ustawić dzieci parami (na zasadzie większe z mniejszymi), starsze dzieci mają opiekować się mniejszymi. Tak sformowana grupa ruszyła w kierunku stacji kolejowej »Polesie«. Dorośli nie pomagali dzieciom, szli osobno. Na końcu transportu jechało kilka furmanek z najmniejszymi dziećmi, a całość otoczona została strażnikami z policji ukraińsko-białoruskiej. Na drogę dano dzieciom kilka wyschniętych kawałków chleba. Nie zadbano o picie dla dzieci, nie było dla nich nawet wody, a sierpień był bardzo upalny”<sup>38</sup>.

Jeśli wierzyć przytoczonym relacjom, dzieci spędziły w budynku na ul. Fabrycznej 4 dni, od 17 do 20 sierpnia 1943 r. Jednak we wspomnieniach znowu pojawiają się różne informacje na ten temat. Phina Korovski twierdzi, że dzieci spędziły w getcie dwa tygodnie, Tobiasz Cytron pisze o 4 dniach, a Helena Wolkenberg, która znalazła się z dziećmi w pociągu do Terezina, podaje jako dzień wyjazdu datę 22 sierpnia 1943 r., co daje 6 dni pobytu w getcie<sup>39</sup>. Najbardziej wiarygodne wydają się wspomnienia bezpośrednich świadków, dlatego należy zakładać, iż pociąg wyruszył z Białegostoku pomiędzy 20 a 22 sierpnia 1943 r.

Grupa trafiła do pociągu, który wywiózł je do getta w czeskim Terezinie. Według wspomnień Heleny Wolkenberg podróż trwała dwa dni, z kolei według Bronki Klibańskiej – 3 dni. Przyjazd do Terezina nastąpił 24 lub 25 sierpnia<sup>40</sup>. Dokumenty przechowywane w muzeum w Terezinie podają 24 sierpnia 1943 r. jako dzień przybycia transportu białostockich dzieci<sup>41</sup>.

---

<sup>36</sup> Ibidem, s. 331. Jak pisze Tobiasz Cytron: „Pamiętam chłopczyka mniej więcej dziesięcioletniego, który trafiony w głowę podczas obstrzału – stracił wzrok. Ranny dzieciak zwrócił się do mnie z prośbą, aby zaprowadzić go do szpitala na operację, bo chce znowu widzieć, tak jak przed zranieniem. Musiałem go zapewnaczyć, że odzyska wzrok kiedy zagoi się rana”.

<sup>37</sup> Ibidem.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 331–332.

<sup>39</sup> P. Korovski, *The Testimony...*; por. T. Cytron, *Tragiczny los dzieci z getta białostockiego...*, s. 330–332; por. H. Wolkenberg, *Los dzieci białostockiego getta...*, s. 265.

<sup>40</sup> Ibidem; por. B. Klibanski, *The Transport of 1,200 Children...*

<sup>41</sup> *List of all transports to Terezin...*

Część relacji wskazuje trasę pociągu: Białystok – Terezin – Auschwitz, inne Białystok – Auschwitz – Terezin – Auschwitz. Pierwsza wersja trasy sugeruje, że pociąg z dziećmi i dorosłymi opiekunami pojechał z Białegostoku bezpośrednio do Terezina. Dzieci zostały wysadzone, zaś dorosłych odesłano do obozu w Auschwitz. Ten scenariusz podróży jest opisywany przez bezpośrednich świadków, Helenę Wolkenberg oraz Hadassah Sprung-Levkowitz, a także przyjmowany przez niektórych badaczy<sup>42</sup>. W drugiej wersji podróży, sugerowanej przez Chanę Grinfeld i Tobiasza Cytrona, pociąg z Białegostoku pojechał bezpośrednio do Auschwitz. Tam pozostawiono najmłodsze dzieci, które prawdopodobnie zostały natychmiast zamordowane, oraz dorosłych, którzy trafili do obozu jako więźniowie<sup>43</sup>. Tobiasz Cytron, powołując się na informacje od dr. Kacnelsona, którego spotkał na kwarantannie w Birkenau w 1944 r., pisze: „Opowiedział mi natomiast, że kiedy pociąg zatrzymał się na torze kolejowym w Birkenau z transportu wyłączono wszystkich dorosłych. Małe dzieci od razu zniknęły i nikomu nie udało się dowiedzieć, gdzie się podziały. Pozostałe dzieci (około 1200) odjechały w nieznanym kierunku”<sup>44</sup>.

Tym nieznanym kierunkiem był oczywiście Terezin, gdzie dzieci przebywały około sześciu tygodni, zanim wywieziono je do Auschwitz na śmierć w komorze gazowej. Bardzo trudno jest ustalić z pewnością, która wersja trasy podróży jest prawdziwa. Pamięć ludzka bywa zawodna, zwłaszcza jeżeli wziąć pod uwagę dezorientację ludzi jadących dwa lub trzy dni w zamkniętych wagonach.

Sprzeczne informacje funkcjonują także na temat rodzaju pociągu, którym dzieci jechały do Terezina. Bezpośredni świadek, Helena Woldenberg, zeznaje że na stacji kolejowej „stał przygotowany specjalny pociąg”<sup>45</sup>. Nie precyzuje jednakże, czy był to pociąg towarowy, czy pasażerski. Tobiasz Cytron wyraźnie informuje, że „pociąg przeznaczony dla dzieci składał się z wagonów towarowych” i Refoel Rajzner konstatuje, że dzieci były transportowane w zamkniętych wagonach towarowych<sup>46</sup>. Z relacji Bronki Klibańskiej wynika, że dzieci podróżowały w wagonach pasażerskich<sup>47</sup>. Również Bernard Mark w obszernym opracowaniu o ruchu oporu w białostockim getcie pisze: „Poza tym wyjechał z Białegostoku

<sup>42</sup> H. Wolkenberg, *Los dzieci białostockiego getta...*, s. 265; por. H. Sprung-Levkowitz, *Relacja*; por. B. Klibanski, *The Transport of 1,200 Children...*

<sup>43</sup> Ch. Grinfeld, *Straszliwy mord białostockich dzieci w Jom-Kipur...*, s. 161.

<sup>44</sup> T. Cytron, *Tragiczny los dzieci z getta białostockiego...*, s. 333.

<sup>45</sup> H. Wolkenberg, *Los dzieci białostockiego getta...*, s. 265.

<sup>46</sup> T. Cytron, *Tragiczny los dzieci z getta białostockiego...*, s. 332; por. R. Rajzner, *The getto In flames...*, s. 96.

<sup>47</sup> B. Klibanski, *The Transport of 1,200 Children...*

1 pociąg osobowy wypełniony dziećmi czysto ubranymi; w każdym wagonie znajdowały się 2 pielęgniarki żydowskie w białych fartuchach<sup>48</sup>. Według naoczego świadka z Terezina, dr. Karla Loestena-Levensteina, szefa miejscowych żydowskich służb bezpieczeństwa, opisywany transport przybył pociągiem składającym się z niewielkiej ilości wagonów towarowych i jednego wagonu pasażerskiego<sup>49</sup>. Niewykluczone, iż Niemcy chcieli zapewnić wagony pasażerskie, gdyż transport miał być szczególnie ważny ze względu na możliwość wymiany przewożonych dzieci. Być może w ten sposób zadbano, aby straty podczas podróży były jak najmniejsze. Należy jednak zaznaczyć, iż powszechnie stosowanym środkiem transportowania Żydów w czasie II wojny światowej były pociągi z wagonami towarowymi, tzw. bydłęcymi. Na podstawie przeanalizowanych materiałów nie da się ustalić niczego konkretnego na temat rodzaju pociągu.

O przebiegu podróży wiemy najwięcej z relacji dwóch bezpośrednich świadków, opiekunek dzieci: Heleny Wolkenberg i Hadassah Sprung-Levkowitz. Pierwsza z nich opowiada: „Odprowadzili nas na stację kolejową, tam stał przygotowany specjalny pociąg. Wsiadliśmy, rozdali chleb dla wszystkich i pociąg ruszył. Po dwóch dniach jazdy zajechaliśmy do Theresienstadtu [Terezina]. Tam zostały dzieci w wagonach. Dorosłych przenieśli do drugiego pociągu pod pretekstem, że jedziemy przygotować lager dla dzieci. Odwieźli nas do Oświęcimia”<sup>50</sup>.

Hadassah Sprung-Levkowitz również opisuje worki chleba, które białostocki Judenrat zapewnił dzieciom na podróż. Według jej wersji po przybyciu pociągu do Terezina dzieci zabrano do obozu, natomiast dorosłych odesłano z powrotem do pociągu<sup>51</sup>. Jednakże Wolkenberg mówi wyraźnie o przeniesieniu dorosłych do innego pociągu. Odpowiada to relacji szefa służb bezpieczeństwa w Terezinie,

---

<sup>48</sup> B. Mark, *Ruch oporu w getcie białostockim. Samoobrona – zagłada – powstanie*, Żydowski Instytut Wydawniczy, Warszawa 1952, s. 265–266.

<sup>49</sup> K. Loesten-Levenstein (relacja), sygn. 064/105, s. 1, mps w Instytucie Yad Vashem w Jerozolimie.

<sup>50</sup> H. Sprung-Levkowitz, *Relacja...*

<sup>51</sup> Ibidem. Jak pisze Hadassah Sprung-Levkowitz: „Jeden Żyd powierzył mi swoją córkę, 4-letnią dziewczynkę. Od Judenratu trzymaliśmy worki z chlebem jako zaopatrzenie na podróż. Powiedziałam do dzieci: Jeśli pociąg pojedzie w kierunku północnym, wyskakujcie i próbujcie uciekać. Jeśli pojedzie na zachód, zostańcie. Pociąg pojechał na zachód. W czasie podróży dałam niemieckim strażnikom kosztowności w zamian za gorącą wodę. Pociąg przybył do Terezina i dzieci weszły do obozu, ale Niemcy odmówili wpuszczenia tej małej dziewczynki i ona pozostała ze mną. My, dorośli zostaliśmy odesłani z powrotem do pociągu, i to właśnie wtedy kierownik pociągu powiedział: jedzcie do Auschwitz. Wśród moich towarzyszy podróży wybuchła kłótnia o to, czy powinnam móc zabrać to dziecko ze sobą. Strażnik podsłuchał tę kłótnię oraz zauważył, iż ta mała dziewczynka zwracała się do mnie »pani« a nie »mama«. Zabrał ją ode mnie”.

dr. Karla Loestena-Levensteina, według którego dzieci pozostały dość długo w zamkniętych wagonach zanim je odprowadzono do baraków sypialnych<sup>52</sup>. Jeśli tak było, dorośli prawdopodobnie wsiedli do innego pociągu. Obie kobiety twierdzą zgodnie, że transport z dorosłymi opiekunami trafił następnie do Auschwitz. Po wstępnej selekcji, Helenę Wolkenberg wraz z 17 innymi kobietami i 4 mężczyznami skierowano do obozu. Bronka Klibańska odnotowuje 20 dorosłych, a Chana Grinfeld 12, w tym dr. Kacnelsona<sup>53</sup>.

Kiedy transport dziecięcy dotarł na miejsce, w getcie w Terezynie zakazano mieszkańcom wychodzenia na ulice, a nawet wyglądanania przez okno podczas przemarszu dzieci do miejsca zakwaterowania. Dr Karl Loesten-Levenstein twierdzi, że komendant SS Burger wydał rozkaz zablokowania rejonu linii kolejowej wewnątrz twierdzy Terezin, co wydawało się miejscowym służbom bezpieczeństwa bardzo tajemnicze i niepokojące, gdyż takie praktyki nie zdarzyły się wcześniej<sup>54</sup>. Nigdy wcześniej ani później nie przybył do Terezina transport składający się prawie wyłącznie z dzieci<sup>55</sup>. Dr Loesten-Levenstein w następujący sposób opisuje to, co nastąpiło po wjeździe pociągu na prowizoryczny dworzec: „Personel towarzyszący nie otwierał drzwi wagonów, lecz zostały one zamknięte. Wewnątrz panowała martwa cisza, taka, że najpierw myśleliśmy o jakichś towarach dla SS znajdujących się tam. Drzwi zostały dopiero wtedy otwarte, gdy w porze obiadu przyniesiono jedzenie. Obraz, który się nam ukazał, przerósł najśmielsze oczekiwania. Teraz mogliśmy zauważyć, że chodziło o transport dzieci, ale jak te dzieci wyglądały! Te biedne istoty składały się z samych szkieletów z twarzami starców, które ledwo mogły się utrzymać na nogach. A ich ubrania! Składały się ze strzępów łachmanów, które zwisały z tych małych ciałek. Naprawdę obraz nędzy i rozpacz! Ci, co przynieśli jedzenie musieli postawić je przed wagonami i oddalić się. Dopiero wtedy mogły te dzieci wysiąść aby zjeść. Ale »jedzeniem« nie można było tego nazwać. Dzieci połykały jedzenie jak zwierzęta, silniejsze odpychały słabsze, aby szybciej dostać się do chudej zupy. Było to znakiem jak wygłodniałe były to istoty. Po zjedzeniu drzwi wagonów zostały zamknięte. I przed każdym stał strażnik. O co chodziło? O północy rozkazano uwolnienie dzieci”<sup>56</sup>.

<sup>52</sup> Dr Karl Loesten-Levenstein, *Relacja*, sygn. 064/105, mps w Yad Vashem w Jerozolimie.

<sup>53</sup> H. Wolkenberg, *Los dzieci białostockiego getta...*, s. 265; por. B. Klibanski, *The Transport of 1,200 Children...*; por. Ch. Grinfeld, *Straszliwy mord białostockich dzieci w Jom-Kipur...*, s. 161.

<sup>54</sup> K. Loesten-Levenstein (relacja), sygn. 064/105, mps w Yad Vashem w Jerozolimie, s. 1.

<sup>55</sup> *List of all transports to Terezin...*

<sup>56</sup> K. Loesten-Levenstein (relacja), sygn. 064/105, mps w Yad Vashem w Jerozolimie, s. 1.

Dzieci zostały przeprowadzone przez środek twierdzy do baraków poza jej obrębem. Chana Grinfeld przedstawia tę sytuację: „Nagle, w potokach ulewnego deszczu, na ulicy ukazała się kolumna złożona z setek dzieci. Wynędzniałe, w podartych łachmanach. Najstarsze z nich mogły mieć najwyżej lat dwanaście, najmłodsze – cztery. Szły trzymając się za rączki. Większe pomagały tym zupełnie małym ciągnąć drobne nóżki przez kałuże i wśród spadających z nieba potoków wody. Kolumna maszerujących trupów w mokrych szmatach przyklepionych do ich wychudzonych ciał, otoczonych przez wielką liczbę uzbrojonych SS-manów”<sup>57</sup>.



Ryc. 2. Rysunek Helgi Hoskovej (źródło: <http://www.zabludow.com>)

Ten plastyczny opis doskonale koresponduje z pięcioma zachowanymi rysunkami najprawdopodobniej przedstawiającymi przemarsz dzieci przez opustoszałe lub zablokowane ulice getta. Prace zostały wykonane przez mieszkańców terezińskiego getta w różnych okresach, niezależnie od siebie.

Szczególnie wzruszający jest rysunek 14-letniej dziewczynki, Helgi Hoskovej (ryc. 2), która twierdzi, iż obserwowała wyprowadzenie białostockich dzieci z trzeciego piętra, ze swego piętrowego łóżka. Wyraźnie widać blokowanie innym mieszkańcom dostępu do grupy przez gettowego strażnika, nadzór policjanta

<sup>57</sup> Ch. Grinfeld, *Straszliwy mord białostockich dzieci w Jom-Kipur...*, s. 159.



Ryc. 3. Rysunek Otto Ungera (Ungara) (źródło: <http://www.zabludow.com>)

oraz maszerujące dzieci, trzymające się za ręce. Na szczególną uwagę zasługuje pierwsza para składająca się ze starszego chłopca opiekującego się młodszą dziewczynką.

Otto Unger (Ungar)<sup>58</sup>, który był profesjonalnym malarzem i nauczycielem z Brna, wykonał rysunek (ryc. 3), który został znaleziony po wojnie pomiędzy dwiema ścianami budynku w Terezynie. Obecnie rysunek ten jest w posiadaniu Chany Grinfeld<sup>59</sup>. W pewnym momencie Otto Unger został przyłapany na uwiecznianiu powolnej degradacji współmieszkańców i ukarany wysłaniem do Małej Twierdzy, głównej siedziby gestapo w Terezynie, gdzie byli już uwięzieni jego żona i córka. Zmarł na tyfus w Buchenwaldzie, na miesiąc przed wyzwoleniem obozu. Na omawianym rysunku można dostrzec ściany getta, dzieci z niewielkimi pakunkami, pielęgniarkę w białym stroju na czele kolumny, trzymającą dwoje dzieci za ręce, oraz policjanta kroczącego obok.

Ernest Morgan<sup>60</sup> był żydowskim policjantem w Terezynie, a później prawnikiem w Australii. Przebywając w Auschwitz, stracił wszystkie swoje rysunki,

<sup>58</sup> Informacje na temat autora oraz inne prace zob. *Testimony. Art. Of the Holocaust, The Holocaust Martyrs' and Heroes' Remembrance. Authority Art Museum, Yad Vashem, Jerusalem 1986*, s. 14.

<sup>59</sup> H. Greenfield, *Art as Evidence*, w: *Fragments of Memory*, Gefen, 1998, cyt. za: Bartman Tilford, *Zabludow Memorial Website*, 1999, <http://www.zabludow.com/artasevidence.html> (9 lipca 2004).

<sup>60</sup> Szerzej zob. *Testimony. Art. Of the Holocaust...*, s. 45.



Ryc. 4. Rysunek Ernesta Morgana (źródło: <http://www.zabludow.com>)



Ryc. 5. Obraz Pavla Fantela (źródło: <http://www.zabludow.com>)

które odtworzył po wojnie w celu uwiecznienia wydarzeń, w których uczestniczył. Później nigdy już więcej nie malował. Swoje dzieła podarował Muzeum Sztuki w Instytucie Yad Vashem w Jerozolimie, gdzie się obecnie znajdują. Na jego rysunku (ryc. 4) widać wychudzone dzieci w za dużych ubraniach, pod strażą czeskiego policjanta i dwóch strażników gettowych. W oddali widać zablokowaną ulicę i ściśle zamknięte okna w budynkach.

Następny autor, Pavel Fantel<sup>61</sup>, major czeskiej armii i lekarz bakteriolog, pracował w szpitalu dla chorych na tyfus w Terezynie. Malowanie było jego hobby. Był utalentowanym satyrykiem i karykaturzystą. Został zastrzelony w czasie marszu śmierci w Hirschbergu (Jeleniej Górze) na Dolnym Śląsku. Jego dzieła zostały przemycone do Pragi, gdzie ocalały. Obecnie znajdują się w zbiorach Yad Vashem. Prezentowany obrazek jest utrzymany w ciemnej tonacji, postaci są tylko zarysowane (ryc. 5). Jedynymi jasnymi elementami są twarze. Według wizji Fantla, dzieci są konwojowane przez gettowego strażnika i SS-mana. Być może ciemna tonacja rysunku wskazuje na późną porę dnia lub nocy, co koresponduje ze wspomnieniami doktora Loestena-Levensteina. Dlatego też ulice są opuszczone.



Ryc. 6. Rysunek Leo Hassa (źródło: <http://www.zabludow.com>)

<sup>61</sup> Szerzej zob. *ibidem*, s. 50.



Rysunek Leo Haasa<sup>62</sup> (ryc. 6) został sprzedany na aukcji w Izraelu w 1997 r. anonimowemu kolekcjonerowi. Przedstawia on nadnaturalnie małe i wychudzone dzieci pod strażą, górujących nad nimi, żołnierza niemieckiego i pielęgniarza z oddziału dezynfekcji. Dokładnie widać też budynek getta z ludźmi ciekawie zaglądającymi zza szyby okna. W oddali widać wyschnięte drzewo i pustą ulicę<sup>63</sup>.

Wszystkie przedstawione rysunki należy analizować z dużą dozą krytycyzmu, pamiętając iż przede wszystkim są to dzieła sztuki, które – choć w założeniu realistyczne – pozostają przecież subiektywnymi wizjami artystów i nie muszą w pełni odzwierciedlać obserwowanej rzeczywistości. Tym bardziej, że niektóre z nich powstały w późniejszym okresie. Niezgodność detali może być również tłumaczona błędną atrybucją, czyli niedoskonałością ludzkiej pamięci, polegającą na swoistym „sklejaniu” wydarzeń mających miejsce w różnym czasie i zapamiętywaniu ich jako spójnej całości<sup>64</sup>. Stąd na niektórych rysunkach jest dzień, na innych noc, na jednych wstrzymywane przez policjanta tłumy ludzi, na innych opustoszałe ulice.

Podobnie jak zaprezentowane obrazy, wszystkie opisy zwracają uwagę na złą kondycję fizyczną przybyłych dzieci. Są one wynędzniałe, wychudzone, w podartych i za dużych ubraniach, niektóre nawet bez butów i sprawiające wrażenie otępiełych<sup>65</sup>. Pierwszym etapem ich pobytu w Terezynie była kontrola lekarska. Dzieci, u których stwierdzono choroby zakaźne, np. odrę lub szkarlatynę, zostały odseparowane od innych, wywiezione do tzw. Małej Twierdzy i tam zamordowane<sup>66</sup>. Oddajmy głos Chanie Grinfeld, która pisze: „Te u których podejrzewano choroby zakaźne, zostały przez SS-manów wywiezione nocą do »małej twierdzy«, więzienia oddalonego od getta o jakieś 10 minut drogi i tam wymordowane. Dowiedzieliśmy się o tym później od lekarzy, którzy mieli obowiązek sprawdzić czy wyroki zostały wykonane”<sup>67</sup>.

Również doktor Loesten-Levenstein sugestywnie opisuje „SS-manów, którzy przenosili z Małej Twierdzy ociekające krwią trumny dziecięce do krematorium, gdzie te małe zwłoki były spalane”<sup>68</sup>. Nie wiadomo dlaczego Pan

<sup>62</sup> Ibidem, s. 32.

<sup>63</sup> H. Greenfield, *Art as Evidence...*

<sup>64</sup> D. L. Schacter, *Siedem grzechów pamięci*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2003, s. 138–172.

<sup>65</sup> K. Sosnowski, *The Tragedy of children Under Nazi Rule...*, s. 103; por. Ch. Opferman, w: *Ideas of November...*

<sup>66</sup> B. Klibanski, *The Transport of 1,200 Children...*; por. K. Loesten-Levenstein (relacja), sygn. 064/105, mps w Yad Vashem w Jerozolimie, s. 2.

<sup>67</sup> Ch. Grinfeld, *Straszliwy mord białostockich dzieci w Jom-Kipur...*, s. 161.

<sup>68</sup> K. Loesten-Levenstein (relacja), sygn. 064/105, mps w Yad Vashem w Jerozolimie, s. 2.

Loesten-Levenstein wspomina o trumnach, gdyż na co dzień ich w Terezynie nie stosowano. Również wątpliwy jest udział SS-manów w pracy fizycznej tego typu, choć wyjątkowość sytuacji tej grupy dziecięcej mogła skłonić Niemców do niestandardowych zachowań.

Następnym etapem była dezynsekcja i umycie dzieci. Zajmowali się tym miejscowi lekarze i pielęgniarki. Również ci opiekunowie otrzymali rozkaz dobrego traktowania małych więźniów<sup>69</sup>. Inni mieszkańcy getta nie mieli prawa kontaktować się z nowo przybyłymi. Wszystko utrzymywano w ogromnym sekrecie i dbano o izolację. Opiekunowie pod groźbą kary śmierci mieli utrzymywać wszystko, co widzieli w tajemnicy przed innymi mieszkańcami Terezina. Wkrótce również ten personel stracił jakikolwiek kontakt z resztą getta<sup>70</sup>.

Liczne relacje mówią o „niezrozumiałym” zachowaniu dzieci pierwszej nocy, kiedy próbowano je poddać procesowi odswenszenia i umyc. Bały się, kiedy próbowano im ściąć włosy w celach higienicznych: „Czeska Żydówka Paulina Fabian, która przeżyła wojnę, pracowała z tymi dziećmi jako higienistka. Opowiadała, że początkowo większość podopiecznych była zawoszona i należało im ostrzyć włosy. Podopieczni bronili się przed tym zdecydowanie tłumacząc, że po obcięciu włosów idzie się do komory gazowej. Pani Fabian nie wiedziała nic o istnieniu takowych, nie mogła więc zrozumieć, o czym mówią dzieci białostockie”<sup>71</sup>.

Doktor Loesten-Levenstein również dziwił się zachowaniom dzieci, opisując je następująco: „(...) gdy dzieci dotarły do stacji odpraw, przeraziły się i okazały panikę, gdy zobaczyły napisy ostrzegawcze z odpowiednimi obrazami. Stłoczyły się i wahały się czy iść dalej. Dzieci mówiące po żydowsku uspokajały inne, lecz one pozostały nieufne. Dotarłszy do miejsca kąpeli większe dzieci nie chciały wejść pod prysznic i wypychały słabsze aby stwierdzić działanie prysznicy. Jednakże po stwierdzeniu nieszkodliwości prysznica dały się umyć. Po tym jak stały się bardziej ufne, opowiadały szeptem, że przed paroma dniami Niemcy wszystkich Żydów zgonili na jeden plac i po większej przerwie jakoby na oślep rozstrzelali. Ci nieliczni, którzy jakoby przeżyli zostali zamknięci w budynku, który nosił napis »Łaźnia« i tam zagazowani. Dzieci opisywały dalsze straszne czyny i można było wtedy przyczyny ich śmiertelnego strachu zrozumieć”<sup>72</sup>.

<sup>69</sup> Ch. Opferman, w: *Ideas of November...*

<sup>70</sup> R. Rajzner, *The getto In flames...*, s. 96; por. K. Sosnowski, *The Tragedy of children Dunder Nazi Rule...*, s. 103.

<sup>71</sup> R. Rajzner, *Losy dzieci. Teresin...*, s. 134; por. idem, *The getto In flames...*, s. 96.

<sup>72</sup> K. Loesten-Levenstein (relacja), sygn. 064/105, mps w Yad Vashem w Jerozolimie, s. 1.

Inne wspomnienia podkreślają, że dzieci panicznie bały się mycia, aby nie zostać zabite jak ich rodzice<sup>73</sup>. Zdawały sobie sprawę z istnienia owianych ponurą tajemnicą „łaźni” i „stacji kolejowych” i innych podobnych miejsc egzekucji<sup>74</sup>. W wielu relacjach pojawia się słowo „gaz” rzekomo wykrzykiwane nieustannie przez dzieci. Chana Grinfeld tak to opisuje: „Dzieci wprowadzono do budynku przeznaczanego na dokonywanie dezynfekcji. I stamtąd, też po chwili, rozległ się rozpaczliwy, rozdzierający ich krzyk: gaz! gaz! gaz! Przyłgnęły jedne do drugich. Nie chciały się myć ani też zmienić mokrych szmat na suche odzienie. Nikt z nas nie rozumiał. (...) Jak nam opowiedział człowiek pracujący w odwyszalni, dzieci nie chciały się rozebrać, przyciskały do ciałek stare ubranka. Starsze wysunęły się do przodu, by zasłonić sobą, swymi wychudłymi i pozapadanymi piersiami, maluchów. Ich ubranka były pełne wszy, ciała pełne ran, a pomimo to odmawiały kąpieli”<sup>75</sup>.

Interesujące, że Charlotte Opferman nic nie wspomina o rozpaczliwych okrzykach „gaz”. Zapytana współcześnie o interpretację faktu, że właściwie tylko ona jedna wyraźnie nie pisze o obawie dzieci przed rzekomym gazem, odpowiedziała: „Nie mówię o tym ponieważ nie jestem pewna czy ten aspekt nie jest spreparowanym powojennym wspomnieniem. Wiedzieliśmy, że Żydzi byli zabijani – ale nie wiedzieliśmy gdzie i jak. Trudno mi uwierzyć, że mieszkańcy i władze getta w Białymstoku byli lepiej poinformowani”<sup>76</sup>.

Wydaje się jednak prawdopodobne, że dzieci mogły już słyszeć o komorach gazowych imitujących łaźnie, w których Niemcy zabijali Żydów. Pogłoski o tym zaczęły krążyć w białostockim getcie w początkach 1943 r., przynoszone przez uciekinierów z Treblinki. Świadectwo jednego z nich, Abrahama Broide, zostało rozpowszechnione w getcie przez jednego z przywódców późniejszego powstania w getcie, Mordechaja Tenenbauma. Informacje o tym można znaleźć w między innymi w dokumentach Podziemnego Archiwum z Getta Białostockiego<sup>77</sup>.

Charlotte Opferman, będąca pielęgniarką w getcie w Terezynie, została wezwana na dodatkowy dyżur w nocy przy przyjmowaniu transportu białostockich dzieci. Oto relacja z jej doświadczeń: „O ile rozumiałam, wydawało się, że wszystkie dzieci mówiły płynnie w jidysz i po polsku. Niechętnie komunikowały

<sup>73</sup> R. Marcus (relacja), sygn. 01/268, s. 1–2, mps. w Yad Vashem.

<sup>74</sup> K. Sosnowski, *The Tragedy of children Under Nazi Rule...*, s. 103; por. H. G. Adler, *Theresienstadt 1941–1945*, Tübingen 1960, s. 154.

<sup>75</sup> Ch. Grinfeld, *Straszliwy mord białostockich dzieci w Jom-Kipur...*, s. 159–160.

<sup>76</sup> Ch. Opferman, e-mail z dnia 13 lipca 2004 r., w zbiorach autorki.

<sup>77</sup> B. Klubanski, *The Transport of 1,200 Children...*

się z osobami spoza ich grupy. Trudno było je przygotować do wzięcia prysznicu, gdyż nie chciały się rozstawać ze swoimi ubraniami. Płakały rzewnymi łzami i starały się ukryć. Otrzymałam polecenie pozbycia się ich ubrań. (...) One zdawały sobie sprawę z tego, że ubrania są ważne, muszą być cenione i strzeżone, ponieważ będzie bardzo trudno lub będzie to niemożliwe żeby je wymienić. One wcześniej nie dostawały nowych ubrań, nie wiedziały jak reagować na taką sytuację<sup>78</sup>.

Po początkowych trudnościach w opanowaniu dzieci w łaźni, nieco już uspokojona grupa udała się z opiekunami do miejsca zakwaterowania, tj. do drewnianych baraków specjalnie w tym celu wybudowanych poza murami getta, w oddaleniu około kilometra. Miejsce to określano mianem „Kreta” lub „Westbarracken”<sup>79</sup>. Wszyscy autorzy relacji zgodnie podkreślają, że w porównaniu do innych mieszkańców Terezina, dzieciom tym zapewniono na miejscu wyjątkowo dobre warunki i opiekę medyczną. Mali białostoczanie otrzymali od Niemców specjalne racje żywnościowe, niezbędne lekarstwa, nowe ubrania oraz zabawki. Dzieci nieco się rozluźniły, nabrały zaufania do nowych opiekunów, zaczęły nawet śpiewać<sup>80</sup>.

Opiekunowie, zgłaszający się do pracy dobrowolnie, składali się z lekarzy i pielęgniarek. Szybko rozeszła się pogłoska, że grupa ta ma być wysłana do Palestyny lub do Szwajcarii na wymianę za jeńców niemieckich. Nie wszyscy wierzyli w dobre intencje Niemców, wielu podejrzewało, że był to podstęp, aby zwabić ludzi do niewdzięcznej pracy<sup>81</sup>. W „Krecie” znalazło się z dziećmi 53 dorosłych, w tym lekarze: Blumenthal, Kowitsch, Margulis, Reich i Weiss<sup>82</sup>. Wśród opiekunów znalazła się również matka Chany Grinfeld – Marie Lustig, siostra Frantza Kafki – Ota Kafka-David oraz Ruth Marianne Hirschel z Wrocławia<sup>83</sup>. Przed wyjazdem wszyscy mieli zdjąć łąty z gwiazdami Dawida i musieli podpisać specjalne zobowiązanie o tym, że będą milczeć na temat tego, co

<sup>78</sup> Ch. Opferman, w: *Ideas of November...*

<sup>79</sup> Ibidem; por. P. Hecht, *Relacja*, sygn. TR11/01319, mps w Yad Vashem; por. H. G. Adler, *Terezin 1941–1945...*, s. 134.

<sup>80</sup> Ch. Grinfeld, *Szorstliwy mord białostockich dzieci w Jom-Kipur...*, s. 161; por. Ch. Opferman, w: *Ideas of November...*; por. K. Sosnowski, *The Tragedy of children Under Nazi Rule...*, s. 103; T. Cytron, *Tragiczny los dzieci z getta białostockiego...*, s. 334; R. Rajzner, *Losy dzieci. Teresin...*, s. 134.

<sup>81</sup> Ch. Opferman, w: *Ideas of November...*

<sup>82</sup> B. Klibanski, *The Transport of 1,200 Children...*; autorce opracowania nie udało się odnaleźć lekarza Kowitscha na liście transportowej dorosłych do Auschwitz, ani innych jego śladów.

<sup>83</sup> Ch. Opferman, w: *Ideas of November...* Ruth Hirschel była pielęgniarką, z której matką łączyła Charlotte Opferman epizodyczna przyjaźń.

wcześniej widzieli w Terezynie<sup>84</sup>. Wszystkich 53 opiekunów zginęło następnie razem z dziećmi w Brzezince.

Relacje podają różne informacje o okresie pobytu dzieci w Terezynie. Najmniej zgodna z prawdą jest wzmianka, podawana przez niektórych badaczy, o trzech miesiącach względnie dobrej egzystencji w Terezynie<sup>85</sup>. W zbiorowej pracy o Terezynie podaje się miesięczny pobyt dzieci na terenie Czech<sup>86</sup>. Inne relacje mówią najczęściej o sześciu tygodniach, co zgadzałoby się z prawdą, jeśli wierzyć wcześniejszym ustaleniom dotyczącym daty wyjazdu transportu dziecięcego z Białegostoku, tj. 20, 21 lub 22 sierpnia 1943 r. Transport w stronę Auschwitz wyruszył z Terezina 5 października 1943 r. i przybył na miejsce dwa dni później. Daje nam to 47, 48 lub 49 dni, czyli około sześć i pół tygodnia. Adolf Eichman prawdopodobnie miał zwyczaj osobiście doglądać ekspediowania transportów, jeżeli było to akurat możliwe. Według jednej z relacji SS-Obersturmbannführer bawił w tym czasie w Terezynie i 5 października 1943 r. dopilnował formalności przy wysłaniu dzieci<sup>87</sup>.

Białostockie dzieci z „Krety” wraz z opiekunami zniknęły tak samo niespodziewanie jak się pojawiły. Jedynym namacalnym śladem po nich są dwie listy transportowe: dzieci i dorosłych, oznaczone symbolem „Dn/a” i datą 5 października 1943 r.<sup>88</sup>

Interesujące, jak różnorodna wizja przyczyn zgromadzenia grupy białostockich dzieci przez Niemców zachowała się w pamięci świadków. Najczęściej pojawia się informacja o planowanym wyjeździe dzieci do Palestyny lub Szwajcarii w celu wymiany za Niemców. W wersji Tobiasza Cytrona mieli to być obywatele niemieccy znajdujący się w Palestynie, a według Kiryła Sosnowskiego i Tadeu-

<sup>84</sup> B. Klibanski, *The Transport of 1,200 Children...*; por. Ch. Grinfeld, *Straszliwy mord białostockich dzieci w Jom-Kipur...*, s. 161.

<sup>85</sup> R. Rajzner, *The ghetto In flames...*, s. 97; por. idem, *Losy dzieci. Terezin...*, s. 134; por. K. Cieśluk, *By się nie poddać woli okupanta...*, s. 131; por. С. Беркнев, *Жизнь и борьба белостокского гетто*, Москва 2001, s. 87.

<sup>86</sup> *Terezin 1941–1945*, publ. Council of Jewish Communities In the Czech Lands, Prague 1965, s. 34.

<sup>87</sup> P. Hecht (relacja), sygn. TR11/01319, s. 3, mps w Yad Vashem, cyt. za: B. Klibanski, *The Transport of 1,200 Children...*; Adolf Eichman kierował Wydziałem IVB Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), odpowiedzialnym za planowanie i eksterminację ludności żydowskiej, szerzej zob. K. Grünberg, *SS Gwardia Hitlera*, KiW, Warszawa 1994, s. 152.

<sup>88</sup> H. Greenfield, *Art as Evidence...*; por. B. Klibanski, *The Transport of 1,200 Children...*; por. R. Rajzner, *Losy dzieci. Terezin...*, s. 134.

sza Szymańskiego mogli to być Niemcy internowani przez siły sprzymierzone, bez precyzowania gdzie<sup>89</sup>. Kirył Sosnowski opisuje: „W maju tego samego roku [1943 – A. B.], rząd brytyjski za pośrednictwem przedstawicielstwa szwajcarskiego Czerwonego Krzyża w Berlinie, wyraził gotowość przyjęcia pięciu tys. Żydów, w tym 85% dzieci z Polski, Litwy i Łotwy. Eichman uzależnił to od powrotu 20 tys. Niemców zdolnych do walki”<sup>90</sup>.

W relacjach przytaczanych przez ocalałych z zagłady pojawiają się informacje o również innych przyczynach zgromadzenia dzieci. Wiadomości często mają charakter pogłoski powtarzanej przez opowiadających. W swoich relacjach powojennych Szymon Amiel, białostocki Żyd, wspomina wywiezienie białostockich dzieci w celu wykonania eksperymentów medycznych, a Rachel Kirsznler mówi o planach wysłania dzieci do Szwajcarii i przytacza plotkę o domniemanym wytaczaniu krwi z białostockich dzieci dla chorych niemieckich dzieci. Tę samą informację w zniekształconej formie przytacza Bernard Mark, autor opracowania o powstaniu w białostockim getcie, pisząc o powszechnie panującym przekonaniu, iż dzieciom przed śmiercią miała być wytoczona krew dla rannych niemieckich żołnierzy<sup>91</sup>. Następnie Charlotte Opferman informuje o negocjacjach prowadzonych przez Adolfa Eichmana w celu wymiany dzieci na wojskowe ciężarówki lub nawet tylko jedną ciężarówkę dla Wehrmachtu<sup>92</sup>. Takie było wówczas przeświadczenie niektórych mieszkańców getta w Terezynie o losie białostockich dzieci.

Dokumentacja negocjacji prowadzonych przez Niemców z kilkoma państwami i organizacjami reprezentującymi różne państwa, między kwietniem 1943 r. a majem 1944 r., dotycząca ewentualnej emigracji Żydów z różnych krajów w celu wymiany za Niemców, wskazuje na świadomą niemiecką politykę okłamywania partnerów i opóźniania podejmowania ostatecznych decyzji. Bronka Klubanska pisze o negocjacjach z rządem brytyjskim w celu tranzytu 5 000 Żydów do Palestyny; szwajcarskiej prośbie, podjętej w imieniu rządu brytyjskiego, o ewakuację 5 000 Żydów bułgarskich do Palestyny; rumuńskim

---

<sup>89</sup> T. Cytron, *Tragiczny los dzieci z getta białostockiego...*, s. 330; por. K. Sosnowski, *The Tragedy of children Dunder Nazi Rule...*, s. 102; por. T. Szymański, *Dzieci w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu-Brzezince*, w: *Dziecko w obozie hitlerowskim*, pod red. Z. Murawskiej-Gryń, Państwowe Muzeum na Majdanku, Lublin 1972, s. 93; por. H. Mausbach, B. Mausbach Bromberger, *Feinde Des Lebens. NS-Verbrechen an Kindern...*, s. 106.

<sup>90</sup> K. Sosnowski, *The Tragedy of children Dunder Nazi Rule...*, s. 104.

<sup>91</sup> S. Amiel, sygn. 301/21, Łódź, 18 kwietnia 1945, mps w ŻIH; por. R. Kirsznler, sygn. 301/2603, Białystok 29 czerwca 1947, mps w ŻIH; por. B. Mark, *Ruch oporu w getcie białostockim...*, s. 266.

<sup>92</sup> Ch. Opferman, w: *Ideas of November...*

rządzie negocjującym deportację 7 000 Żydów rumuńskich do Palestyny; prośbie ambasady szwedzkiej, w imieniu holenderskiego rządu na uchodźstwie, w sprawie wysłania 500 Żydów do Palestyny; prośbie rządu francuskiego Vichy o deportację 2 000 dzieci z Francji, 500 z Belgii i 500 z Holandii oraz transfer kilkuset dzieci ze Szwajcarii przez Portugalię do Palestyny; interwencji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w sprawie deportacji Żydów słowackich do Palestyny; prośbach deportacji licznych grup Żydów węgierskich do Palestyny; prośbie rządu Argentyny przyjęcia 1 000 dzieci żydowskich wysłanych z Niemiec itp.<sup>93</sup> Rozmowy tego typu kontynuowano nawet wówczas, gdy pozostało w Europie bardzo niewiele dzieci żydowskich. Dzieci łódzkie, białostockie oraz dzieci cygańskie były jednymi z ostatnich. Negocjacji nigdy nie doprowadzono do końca. Dzieci z Białegostoku trafiły do Terezina prawdopodobnie jako dowód, iż negocjacje prowadzone przez Niemców były przez nich traktowane poważnie. Podobną rolę miał odgrywać cygański obóz rodzinny w Birkenau, który również został później zlikwidowany. Wydaje się, że los białostockich dzieci od początku był jednak przesądzony<sup>94</sup>.

Według autorów niektórych opracowań jedną z przyczyn niepowodzenia rozmów był strach Niemców przed tym, iż dzieci zbyt dużo widziały i później mogły tę wiedzę szerzyć, psując wizerunek państwa niemieckiego. Potwierdzenie tego można znaleźć w tajnym dokumencie do Adolfa Eichmana, w którym udziela mu się rady, aby dzieci przygotowywane na wymianę nie pojechały do Palestyny, gdyż zostaną na pewno wychowane na obywateli żydowskich, jakich by sobie Niemcy nie życzyli<sup>95</sup>. Tadeusz Szymański sugeruje, iż „do wymiany jednak nie doszło, ponieważ niektórzy wybitni SS-owcy mieli zaprotestować przeciw niej u samego »Führera«, uzasadniając swój sprzeciw tym, że »dzieci za dużo wiedziały«”<sup>96</sup>. Inny badacz, Kirył Sosnowski, podaje jako argument przypieczętowujący los dzieci fakt, że taka wymiana prowadziła by wyłącznie do wzrostu nienawiści do Niemców. Dlatego planów wymiany poniechano<sup>97</sup>. Niektórzy relacjonujący wiążą los dzieci z bezpośrednią interwencją Haja Muhammeda Amin al-Husseiniego – Wielkiego Muftiego Jerozolimy. Tobiasz Cytron tak to opisuje: „Niemcy byli zainteresowani zwolnieniem oficerów i to wyższych, którzy dostali się do niewoli po pierwszej

<sup>93</sup> B. Klibanski, *The Transport of 1,200 Children...*

<sup>94</sup> Ibidem.

<sup>95</sup> Dokumenty z procesu Eichmana, sygn. 201, 149g DIII (K207313), mps w Yad Vashem.

<sup>96</sup> T. Szymański, *Dzieci w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu-Brzezince...*, s. 93.

<sup>97</sup> K. Sosnowski, *The Tragedy of children Under Nazi Rule...*, s. 104.

kłęsce w Afryce. Wymiana taka nie była na rękę Anglikom. Mufti jerozolimski uciekł z Palestyny, przeszedł na stronę Niemców, a z zasady nie był zwolennikiem zwiększania liczby ludności żydowskiej w ówczesnej Palestynie<sup>98</sup>.

Według Chany Grinfeld „Niemcy zostali bowiem przekonani przez Wielkiego Muftiego Jerozolimy, że dzieci te za jakiś czas staną się dorosłymi i zasila gminę żydowską w Palestynie” i dlatego zrezygnowano z wymiany<sup>99</sup>. Autorka cytuje świadectwo Dietera Wisliceny z 15 lipca 1946 r., spisane w czasie procesu norymberskiego i znajdujące się w archiwach Yad Vashem. Wynika z niego, że Wisliceny próbował namówić Reichsführera SS Heinricha Himmlera na zgodę na emigrację pewnej liczby dzieci żydowskich do Palestyny. „Później niektóre z tych dzieci przybyły do Terezina. Wówczas Eichman kazał mi się stawić w Berlinie. Powiedział mi, że sprawa ta została zauważona przez służby wywiadowcze Muftiego w Palestynie. Haj Amin al-Husseini, Wielki Mufti Jerozolimy, który spędził wojnę w Berlinie jako niemiecki gość, zaprotestował do Himmlera przeciwko tym planom, jako powód podając iż te dzieci żydowskie dorosną za kilka lat i wzmocnią żydowską ludność Palestyny. Według Eichmana, Himmler odwołał całą operację i nawet wydał rozkaz zabraniający w przyszłości takich planów, tak aby żaden Żyd nie wyjechał do Palestyny z ziem pod niemiecką kontrolą<sup>100</sup>”.

Przytacza ona również świadectwo Andrew Steinera, architekta-inżyniera z Czechosłowacji, które znalazła w Instytucie YIVO w Nowym Jorku oraz w Yad Vashem w Jerozolimie (sygn. M5-165). Wynika z niego, iż negocjacje dotyczące wymiany białostockich dzieci, prowadzone przez rząd słowacki z niemieckim doradcą do spraw żydowskich Dieterem Wisliceny, spęłzy na niczym, gdyż nie udało się zebrać znaczącej sumy pieniędzy w dolarach, która miała być jednym z warunków wymiany<sup>101</sup>. Jednak badania Bronki Klibańskiej, dokładnie śledzącej negocjacje niemieckie w sprawie deportacji Żydów z różnych państw do Palestyny, nie potwierdzają tej sugestii.

O dalszych losach dzieci w Auschwitz mamy bardzo niewiele informacji, dodatkowo mało wiarygodnych, gdyż nie potwierdzonych w żadnych innych źródłach.

Tobiasz Cytron przytacza rozmowę z niejakim „panem Tabakiem”, który był pracownikiem Sonderkommando w Birkenau, brał udział w buncie załogi

<sup>98</sup> T. Cytron, *Tragiczny los dzieci z getta białostockiego...*, 334.

<sup>99</sup> Ch. Grinfeld, *Straszliwy mord białostockich dzieci w Jom-Kipur...*, s. 162.

<sup>100</sup> Eadem, *Art as Evidence...*

<sup>101</sup> Ibidem.



krematorium i trafił do szpitala, gdzie był operowany przez białostockiego lekarza. „Kiedy był już po operacji, w wielkim sekrecie powiedział mi, że w wigilię Sądnego Dnia 1943 r., największego święta żydowskiego, do krematorium nadszedł transport dzieci bez dorosłych. Wszystkie od razu poszły do komory gazowej, a potem zostały spalone na polu obok krematorium. Fakt ten legł wielkim ciężarem na sercach tych, którym był znany. Nikt nie wiedział skąd dzieci przybyły, ponieważ nie było do nich dostępu – ich izolacja była absolutna”<sup>102</sup>.

Przytoczony fragment ponownie przysparza pewnych kłopotów interpretacyjnych. Wynika z niego, że w drodze do krematorium nie towarzyszyli dzieciom żadni dorośli. Wiemy, że 53 opiekunów zginęło, zachowała się bowiem lista transportowa z tym samym numerem i taką samą datą, co lista transportowa dzieci<sup>103</sup>. Być może dorosłych zabito później, z inną grupą. Być może nie zginęli w komorze gazowej, a zostali rozstrzelani. Brak danych, aby to ustalić. Autorce nie udało się również odnaleźć żadnych informacji z innych źródeł na temat wspomnianego pana Tabaka. Święto Jom Kipur w kalendarzu żydowskim przypada na dziesiąty dzień miesiąca tiszri. Miesiąc tiszri zwykle zaczyna się w połowie września<sup>104</sup>; w 1943 r. święto to przypadło na 9 października. Wigilia Jom Kipur miała miejsce 8 października, a transport z białostockimi dziećmi przybył do Birkenau 7 października, więc jest wielce prawdopodobne, że pan Tabak mówi o tym właśnie transporcie.

W kolejnej relacji mamy szczegół dotyczący miejsca egzekucji dzieci. Szamaj Kizelsztejn we wspomnieniach o powstaniu w getcie białostockim pisze o losie tych dzieci, który kończy się w Birkenau, w komorze numer 2<sup>105</sup>. Nie wiadomo jednak, skąd czerpie on tak precyzyjne dane.

Interesującą, choć bardzo niespójną, relację daje Noah Zabłudowicz, kierowca z Ciechanowca i później działacz konspiracyjny w obozie Auschwitz. Pamięta dwie ciężarówki dzieci z opiekunami, śpiewające niemieckie pieśni, które pojechały w kierunku krematoriów w 1944 r. Po półgodzinie, członkowie Sonderkommando

<sup>102</sup> T. Cytron, *Tragiczny los dzieci z getta białostockiego...*, s. 333; por. idem, *Straszny dzień Jom-Kipur...*, „Kurier Podlaski” z 18 czerwca 1989.

<sup>103</sup> *Abtransport Dn/a Besondere Dienstleistungen am 5 Oktober 1943*, APMAB, D-RF-3/93, 107398, s. 1; por. *Bialystok Children's Transport List from Theresenstadt to Auschwitz*, DN/a 10/05/43, w: Bartman Tiford, *Zabłudow Memorial Website*, 1999, <http://www.zabludow.com/Bialystockchildren-list.htm> (9 lipca 2004).

<sup>104</sup> A. Cała, H. Węgrzynek, G. Zalewska, *Historia i kultura Żydów polskich. Słownik*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2000, s. 136; por. A. Unterman, *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, Książka i Wiedza, Warszawa 2000, s. 288.

<sup>105</sup> Sz. Kizelsztejn, *Głos ocalonego...*, s. 91.

poinformowali go, że były to dzieci z Białegostoku, a przywiezione z getta w Terezynie, gdzie były dobrze karmione i ubrane. Wszystkie dzieci (około 80) wrzucono żywcem do rozpalonych dołów spaleniskowych<sup>106</sup>. Bardzo możliwe, że Zabludowicz mówi o innych dzieciach, gdyż podstawowe dane, tj. ilość dzieci i rok przybycia, nie zgadzają się z innymi relacjami i dokumentami.

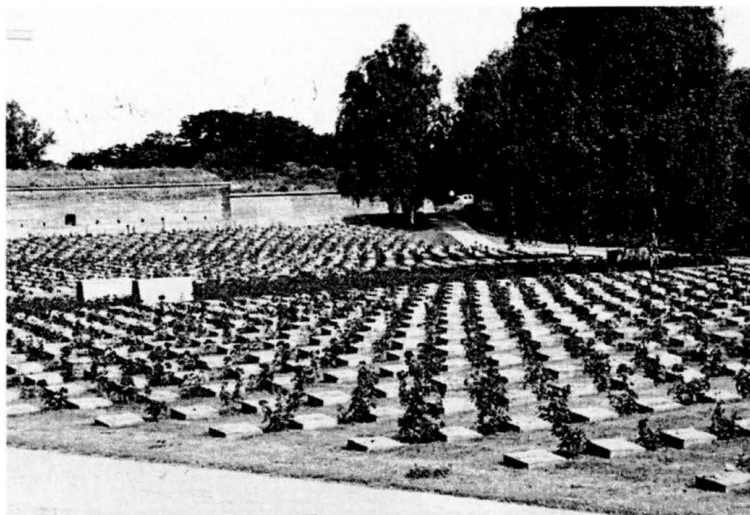


Ryc. 7. Brama główna prowadząca do Małej Twierdzy na terenie getta w Terezynie, stan obecny (fot. Charlotte Opferman)

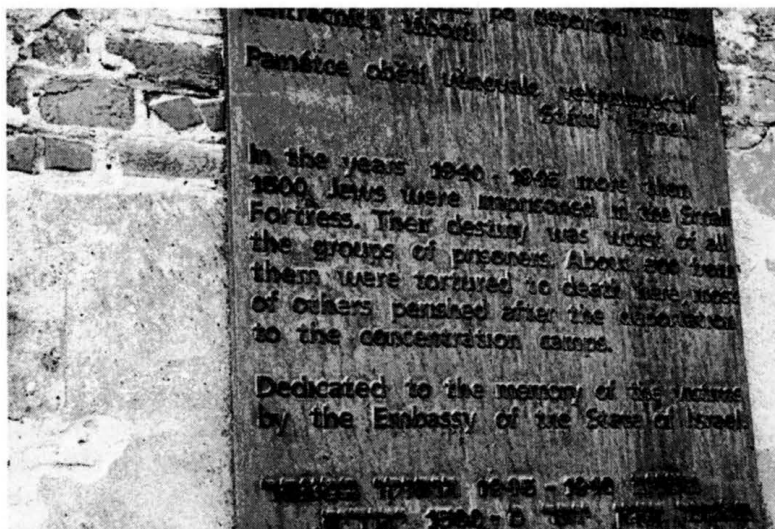
Najprawdopodobniej zatem wszyscy, 1196 dzieci i 53 dorosłych, przybyłych do Auschwitz transportem z 5 października 1943 r. z Terezina, wkrótce po przybyciu zginęli w Birkenau.

Celem pracy było przypomnienie losu dzieci żydowskich z transportu z 5 października 1943 r. widzianych oczami świadków. Relacje świadków jako źródło historyczne, z racji specyfiki charakteryzującej się wysokim stopniem subiektywizmu, stanowią trudny i niewdzięczny materiał do analizy. Dlatego w pracy wyłonił się niepełny obraz wydarzeń, różniący się lub wręcz sprzeczny w szczegółach, zgodny jedynie w głównym zrębie faktograficznym. Zasadnicza baza źródłowa przedstawianych zdarzeń znajduje się w archiwach na całym świecie, zaczynając od Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie,

<sup>106</sup> N. Zabludowicz (relacja), sygn. 03/1187, s. 17, mps w Yad Vashem.



Ryc. 8. Cmentarz-pomnik przy Małej Twierdzy na terenie getta w Terezynie, stan obecny (fot. Charlotte Opferman)



Ryc. 9. Tablica pamiątkowa żydowskim ofiarom pomordowanym w Małej Twierdzy w latach 1940-1945, stan obecny (fot. Charlotte Opferman)



Ryc. 10. Łaźnia w getcie w Terezynie, stan obecny (fot. Charlotte Opferman)

poprzez zasoby Muzeum w Terezynie oraz Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, a kończąc na zbiorach Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie. Część relacji została zawarta we wspomnieniach i opracowaniach publikowanych w różnych językach. Z tego powodu dostęp do źródeł jest znacznie utrudniony, praca niniejsza stanowi jedynie przyczynek do dziejów zagłady białostockich Żydów, a zagadnienie to wymaga dogłębnego trudu badawczego.

## **“These children are mine”. The fate of the children transport of 5<sup>th</sup> October 1943 from Bialystok in the eyes of witnesses**

### **Summary**

Before the outbreak of II World War there lived 50,000 Jews in Bialystok, which accounted for 50% of the inhabitants of the town. In 1939 Bialystok was occupied by The Soviet Union and in June 1941 the German invasion began. It was only in August 1941 that Jewish citizens were concentrated in the ghetto. Next year Germans began mass deportations of Jewish inhabitants to the death camp of Treblinka. Death was awaiting there all Jews from Bialystok. In August 1943, after the Bialystok ghetto uprising was suppressed, Germans decided to gather a group of around 1200 Jewish children. Nazis were planning an exchange of the children for Germans imprisoned by western allies. Owing to this reason the children were not sent straight to Treblinka. The transport went to Theresienstadt ghetto, where the children spent about 6 weeks in relatively good conditions. Meanwhile, Germany started negotiations with the allies about the possible exchange. The talks ended up in failure. That is why, on 5<sup>th</sup> October 1943 the Bialystok Jewish children were transported to the death camp Auschwitz-Birkenau and murdered there in a gas chamber.

### **«Эти дети мои!» Судьба белостокского транспорта детей от 5 октября 1943 г. в сообщениях свидетелей**

### **Резюме**

До начала II мировой войны в Белостоке проживало 50.000 евреев, что составляло 50% населения города. В 1939 г. Белосток был оккупирован Советским Союзом, а в июне 1941 г. началось немецкое вторжение. Уже в августе 1941 г. еврейские граждане были скоплены в гетто. В следующем году немцы начали массовую депортацию евреев в лагерь смерти в Трешлинке. Всех евреев из Белостока ждала там смерть. В августе 1943 г. после подавления восстания в белостокском гетто немцы приняли решение собрать группу около 1200 еврейских детей. Нацисты планировали обменять этих детей на

немцев, заключенных в тюрьмах западными союзниками. По этому поводу дети не были вывезены прямо в Треблинку. Транспорт был направлен в гетто Терезинштадт (Theresienstadt), где дети провели около 6 недель в относительно неплохих условиях. В это время немцы начали переговоры с союзниками о возможности обмена. Переговоры закончились провалом. Это именно поэтому 5 октября 1943 г. еврейские дети из Белостока были перевезены в лагерь смерти Аушвиц-Биркенау (Auschwitz-Birkenau), где погибли в газовых камерах.